BIAŁA KSIĘGA

KAZIMIERZA ŚWITONIA

KOMITET

SAMOOBRONY

SPOŁECZNEJ „KOR"

KOMITET SAMOOBRONY SPOŁECZNEJ "KOR" Warszawa, 8 stycznia 1979

OŚWIADCZENIE

Kazimierz Świtoń, działacz i ~~organizator~~ inicjator współzałożyciel Komitetu ~~Założycielskiego~~ Wolnych Związków Zawodowych w Katowicach, uczestnik Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela - przebywa w więzieniu pod zarzutem pobicia czterech funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej i zdemolowania samochodu MO, tj. o przestępstwo z art. 234 /zagrożenie do lat 8/, art. 236 /zagrożenie do lat 2/ i art. 212 /zagrożenie do lat 5/.

Ten absurdalny zarzut jest ukoronowaniem represyjnej kampanii prowadzonej przeciw osamotnionemu człowiekowi i jego rodzinie przez katowicką SB od ponad roku.

Akcja SB miała go złamać i izolować od społeczeństwa. Zaprzęgnięto do niej cały aparat administracji województwa katowickiego. Uczestniczą w niej sąd, prokuratura, urząd wojewódzki, cechowe władze rzemieślnicze i władze oświatowe.

KSS "KOR" uważa, że sprawa Świtonia jest sprawą każdego z nas i nas wszystkich razem.

KOMITET SAMOOBRONY SPOŁECZNEJ "KOR"

DIARIUSZ REPRESJI

Kazimierz Świtoń prowadził do 30 kwietnia 78 zakład naprawy radioodbiorników i telewizorów w Katowicach. Jest ojcem 8-osobowej rodziny : czterech dorosłych synów /najmłodszy lat 19/, dwu nieletnich córek/młodsza lat 11/. Do czasu uwięzienia uczestniczył aktywnie w pracach Rady Parafialnej przy kościele Św. Piotra i Pawła w Katowicach. 8 grudnia 76 wysłał do Przewodniczącego Rady Państwa list, w którym - jak tysiące Polaków - domagał się amnestionowania i przyjęcia do pracy więzionych po czerwcu 76 robotników oraz powołania Komisji Poselskiej do zbadania i ukarania winnych aktom bezprawia, jakich dopuściły się w stosunku do strajkujących robotników organy MO i SB. 16 kwietnia 77 skierował do Marszałka Sejmu PRL list, w którym żądał poszanowania praw obywatelskich w Polsce oraz wyrażał protest przeciw dyskryminacji ludzi wierzących i nadmiernemu wyzyskowi siły roboczej w PRL - szczególnie górników.

W maju 77, gdy po tragicznej śmierci studenta i współpracownika Komitetu Obrony Robotników Stanisława Pyjasa, osadzono w areszcie 12 członków i współpracowników KOR-u - Kazimierz Świtoń przyłączył się do protestacyjnej głodówki w kościele Św. Marcina w Warszawie.

Od tej chwili rozpoczyna się przeciw niemu i rodzinie jego zorganizowana kampania prześladowań. Poprzedza ją odrzucona przez Świtonia propozycja współpracy z policją.

\+ + +

W Szkole Podstawowej im Wyspiańskiego w Katowicach 11-letnia Małgosia Świtoń dowiaduje się, że "przynosi wstyd szkole, bo za nią chodzi milicja i wypytuje o jej zachowanie". Dyrektorka Liceum Ogólnokształcącego im. Konopnickiej, posłanka na sejm, ob. Izydorczyk, oświadcza 18-letniemu Piotrowi Świtoniowi: "Syn robotnika, który działa w opozycji, nie może chodzić do mojej szkoły" /oba cytaty ze skargi K. Świtonia do Prokuratora Generalnego PRL z 26 czerwca 77/.

20 czerwca 77 kierownik Wydziału Handlu i Usług w Urzędzie Miejskim w Katowicach mgr Jerzy Berliński oraz kierownik Wydziału Finansowego Galusek szantażują Świtonia groźbą odebrania uprawnień prowadzenia warsztatu, jeżeli natychmiast nie zaprzestanie swej opozycyjnej działalności. Świtoń nie poddaje się szantażowi. Pracuje jeszcze przez kilka miesięcy. 6 grudnia 77 anonimowy dziennikarz zamieszcza w katowickim "Wieczorze"

notatkę pr. "Usługi bez znaku jakości", w której informuje o nierzetelnych pracownikach z "frontu usługowego":

> "Do nich - jak wynika z listów do redakcji - należy m.in. Kazimierz Świtoń, który prowadzi przy ul. Mikołowskiej w Katowicach punkt usługowy pod szyldem Pogotowia Telewizyjnego. Skarżą się nasi czytelnicy na jakość świadczonych usług i powątpiewają w solidność wspomnianego właściciela warsztatu, co kierujemy do oceny Izby Rzemieślniczej."

15 grudnia 77 Kazimierz Świtoń zostaje wezwany do kierownika Biura Cechu Rzemiosł Różnych w Katowicach Jana Rutkowskiego. W obecności Świtonia sporządza on służbową notatkę:

> "Kierownik Biura Cechu zreferował ob. Świtoniowi treść skarg, jakie wpłynęły na wspomnianego w ostatnich dniach m-ca listopada br. do dnia 14.XII.br.równocześnie powiadamiając wymienionego, że skargi powyższe były zreferowane na posiedzeniu Zarządu Cechu w dniu 7.XII.br., w wyniku czego postanowiono przekazać te skargi do rozpatrzenia przez Sąd Cechowy Cechu Rzemiosł Różnych w Katowicach."

29 grudnia 77 ~~Kazimierz Świtoń~~ kierownik Wydziału Handlu i Usług mgr Jerzy Berliński wydaje decyzję o cofnięciu Kazimierzowi Świtoniowi koncesji na wykonywanie usług. W ten sposób spełnia swą groźbę, wypowiedzianą pół roku przedtem.

Świtoń usiłuje się bronić, odwoływać do instancji wyższych, żąda przedstawienia mu akt jego sprawy, konkretnych informacji o klientach, niezadowolonych z jego usług.

Z listu Świtonia do Zarządu Cechu Rzemiosł Różnych w Katowicach, 13 stycznia 78:

> "... w ciągu całej mojej działalności od 1.1.1968 do 17.11.77 roku, to jest 10 lat, była jedynie jedna skarga. W czasie rozmowy w dniu 15.XII.77 z ob. Rutkowskim, kierownikiem biura cechu poinformowany zostałem, że sprawę skarg rozpatrzy sąd cechowy. Proszę mi wyjaśnić, dlaczego sąd cechowy nie rozpatrzył tej sprawy, a cech bez dokładnego sprawdzenia wyraził zgodę na odebranie mi uprawnień."

Decyzję utrzymuje w mocy instancja wojewódzka, uzasadnienie oparte na motywacji J. Berlińskiego podpisuje dyrektor Wydziału Handlu i Usług Urzędu Wojewódzkiego mgr Jan Piwowarczyk. 14 lutego 78 katowicki "Wieczór" zamieszcza notatkę pt. "Pozbawiony uprawnień rzemieślniczych."

Z listu Świtonia do Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Usług:

> "1. Stosownie do przepisu art. 8 §1 kpa przed wydaniem decyzji organ administracji państwowej miał obowiązek umożliwienia mi wypowiedzenia się co do zebranych dowodów i materiałów w sprawie.
>
> Według art. 68 §1 kpa w każdym stadium postępowania organ administracji państwowej b y ł o b o w i ą z a n y umożliwić mi przeglądanie akt i sporządzenie z nich odpisów.
>
> Wbrew tym wyraźnym przepisom zastępca Kierownika Wydziału Handlu i Usług ob. Marceli Goecce odmówił mi wglądu do akt, zapoznania się ze skargami rzekomych klintów i umożliwienia wypowiedzenia się co do tych skarg."
>
> /.../
>
> 3. Stosownie do przepisu art. 75 kpa "okoliczność faktyczna może być uznana za udowodnioną, jeśli stro-

na miała możliwość wypowiedzenia się co do przeprowadzonych dowodów". Nie miałem takiej możliwości, pisałem o tym w odwołaniu, co całkowicie zignorowała instancja odwoławcza, która bez trudu mogła stwierdzić na podstawie akt, brak jakichkolwiek wyjaśnień z mej strony oraz brak śladów tego, aby umożliwiono mi wypowiedzenie się co do zebranych dowodów."

Udzielona Świtoniowi przez mgr Władysława Pilarskiego /dyrektor Departamentu Usług i Rzemiosła /odpowiedź - 2 maja 78 - jest jednoznacznie negatywna:

"Równocześnie Departament nadmienia, że stosownie do postanowień art.69 kpa organ był władny odmówić Obywatelowi nazwisk i adresów skarżących się klientów, jeżeli zastrzegli oni nieujawnianie swych nazwisk.

/.../

"Ponieważ wśród żalących się klientów Obywatela były również osoby, które takie zastrzeżenie złożyły, słusznie postąpił organ zapoznając Obywatela jedynie z treścią złożonych skarg i odmawiając ujawnienia nazwisk tych osób oraz poprzestając na wskazaniu nazwisk i adresów osób, które takiego zastrzeżenia nie złożyły."

Do osób, "które takiego zastrzeżenia nie złożyły" - Świtoń udał się osobiście. Wszystkie nachodzone były w sprawie złożenia zażaleń przez SB. Kim mogły być osoby, których nazwisk nie ujawniono, nie trudno odgadnąć.

x x x

Możliwości zarobkowania stracił Kazimierz Świtoń w kwietniu 78. Na długo przedtym, zaraz po powrocie z głodówki w czerwcu 77 Służba Bezpieczeństwa rozpoczęła ścisłą obserwację jego osoby.

Ze skargi Świtonia do Prokuratora Generalnego PRL z 26 czerwca 77:

"Naprzeciwko mojego miejsca zamieszkania w budynku przy ul.Mikołowskiej 23 na pierwszym piętrze zainstalowano punkt obserwacyjny, z którego teleobiektywem robi się zdjęcia oraz kieruje samochodami i ludźmi, którzy śledzą mnie w dzień i w nocy. Dla przykładu podaję numery rejestracyjne śledzących mnie samochodów: dn. 19.06.77. 33 - 95 SK, 21.06.77. SO 02 - 58, 37 -- 07 SK, SO 69 - 66, 22.06. 77. SO 02 - 58, 24.06.77. SO 69 - 66, 22.06.77. 33- - 95 SK oraz 83 - 13 SF w Częstochowie."

26 czerwca 77 funkcjonariusze SB z jednego z wymienionych samochodów /nr wozu SK 33 - 95/ zabierają Świtoniowi prawo jazdy pod pozorem przekroczenia dozwolonej szybkości. "9 lipca 77 Wydział Komunikacji wydaje postanowienie o zatrzymanie Świtoniowi prawa jazdy aż "do czasu uprawomocnienia się orzeczenia Kolegium d/s Wykroczeń w Katowicach". Kolegium takie n i g d y się nie odbyło.

Z uzasadnienia Wydziału Komunikacji Urzędu Miejskiego /kierownik Mariusz Wilk/ :

"...uporczywie narusza Obywatel przepisy o ruchu drogowym.

1. Dnia 30.03.1973 r. kierował Obywatel pojazdem mech.,przy którym stwierdzono brak świateł pozycyjnych oraz nieoświetlona tablica rejestracyjna.

2. Dnia 21.06.1977 w Katowicach prowadził Obywatel pojazd mechaniczny z włączonym kierunkowskazem, przejeżdżając skrzyżowanie na wprost.

/.../

3. W dniu 26.06.1977 w Wojkowicach kierując samochodem "Syrena" przekroczył Obywatel dozwoloną

szybkość i wykazał się brakiem znajomości przepisów o ruchu drogowym."

Okazuje się nagle, że nieświadomy niczego Świtoń naruszał przepisy drogowe od lat. Nie wiadomo również, jakie skrzyżowanie przejechał z zapalonym kierunkowskazem, kto to widział, dlaczego nie ukarano kierowcy mandatem.

Ostatecznie z upoważnienia wojewody prawo jazdy zostało Świtoniowi odebrane 29 października 77 na okres pół roku.

+ + +

30 listopada 77 SB przeprowadza w mieszkaniu Świtoniów pierwszą z długiej serii rewizję. KM MO w Rudzie Śl. wszczęła dochodzenie w sprawie kradzieży pierścionka wartości 3 tys. zł. Asesor Prokuratury Rejonowej w Rudzie Śl. Halina Szafrańska podpisuje postanowienie o zarządzeniu rewizji:

"Zachodzi uzasadnione podejrzenie, że przedmiotowy pierścionek znajduje się u Kazimierza Świtonia."

Pierścionka nie ma; ppor. Kazimierz Steczkowski konfiskuje za to maszynę do pisania, taśmy magnetofonowe, niezależne wydawnictwa. Z mieszkania wyprowadza skutych dwu młodych Świtoniów - 22-letniego Ryszarda i 18-letniego ucznia ostatniej klasy licealnej, Piotra. Zostają aresztowani jako kryminaliści.

Z listu intelektualistów polskich do Prokuratora Generalnego PRL Lucjana Czubińskiego /4 stycznia 78/:

"W świetle art. 217 KPK w naszym przeświadczeniu brak było podstaw prawnych do zastosowania tymczasowego aresztu. Drastyczność i niewspółmierność tego środka nasuwać więc może przypuszczenie - i z takimi opiniami można się spotkać - że wchodzą tu w grę powody o charakterze represyjnym w stosunku do działalności ich ojca, Kazimierza Świtonia.

Represjonowanie dzieci z powodu postaw politycznych i działalności rodziców byłoby stosowaniem odpowiedzialności zbiorowej, byłoby sprzeczne z prawem i głęboko obce polskiej tradycji.

Wobec przedłużającego się pobytu w areszcie tymczasowym Ryszarda i Piotra Świtoniów wyrażamy swój niepokój co do praworządności działania organów powołanych do ścigania przestępstw i zwracamy się do Pana Prokuratora Generalnego o zarządzenie uchylenia zastosowanego środka zapobiegawczego tymczasowego aresztu.

Jednocześnie, niżej podpisani, oferują na podstawie art. 232 KPK poręke za aresztowanych Ryszarda i Piotra Świtoniów, że w sprawie postawionych im zarzutów udziału w kradzieży pierścionka stawią się na każde wezwanie organów powołanych do ścigania przestępstw i nie będą utrudniać postępowania.

Ks. Tadeusz Fedorowicz
duszpasterz, Laski Warszawskie, Zakład dla Niewidomych

Tadeusz Mazowiecki
publicysta, Warszawa, Marszałkowska 87 m.141

Bohdan Cywiński
publicysta, Warszawa, Rakowiecka 59 m.4

Jerzy Zagórski
literat, Warszawa, Mickiewicza 18 m.32

Juliusz Eska
publicysta, Warszawa, Mickiewicza 16 m.32

Anna Pawełczyńska
socjolog, docent, Warszawa, Uniwersytecka 1 m.16

Marian Brandys
literat, Warszywa, Marszałkowska 10/16 m.32

Jerzy Ficowski
literat, Warszawa, J.S. Bacha 26 m.204

Andrzej Grzgorczyk
logik, profesor, Warszawa, Balonowa 23

Władysław Bartoszewski
literat, historyk, Warszawa, Karolinki 12"

Jednakże areszt Ryszarda i Piotra Świtoniów zostaje utrzymany.
Chłopoby przyznają się do nieudowodnionych win, jak twierdzą, pod wpływem bicia w śledztwie. Prócz kradzieży pierścionka zarzuca się im przywłaszczenie sum: Ryszardowi 2800 zł, Piotrowi - 9000 zł, z których 7000 zł oskarżony rzekomo przywłaszczył sobie od ks. Longina Kozuba. O reszcie pieniędzy świadkowie wyrażają się niejasno: "pożyczki". Jednak gdy ojciec chłopców, Kazimierz Świtoń, natychmiast po rozpoczęciu śledztwa wysyła owym świadkom należne im podobno pieniądze - rzekomo poszkodowani nie chcą ich przyjąć. Kto i jakich argumentów użył wobec ks. Longina Kozuba, aby tak uparcie żądał "sprawiedliwości" - nie wiadomo. Jednak i on nie chce przyjąć zwrotu "własnych" pieniędzy.
17 stycznia 78 Sąd Rejonowy w Rudzie Śl. skazuje chłopców na 1,5 roku więzienia. Zapowiadając rewizję obrońca Siła-Nowicki wnosi o uchylenie tymczasowego aresztu. Obaj oskarżeni nigdy nie byli karani, młodszy ma 20% inwalidztwa i jest tuż przed maturą.
Z wniosku mec. Siła-Nowickiego:

> "... dalsze utrzymanie aresztu całkowicie sprzeczne z ogólnie przyjętą linią orzecznictwa w naszym państwie wywołać może wrażenie, iż sprawę Piotra Świtonia traktuje się odmiennie niż inne sprawy rozpoznawane przez Sądy w Polsce, a wywołanie takiego przekonania byłoby niezmiernie szkodliwe społecznie i godziłoby w powagę wymiaru sprawiedliwości Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej."

Areszt utrzymano. W postępowaniu rewizyjnym Sąd Wojewódzki w Katowicach 25 kwietnia 78 obniża wyroki Sądu Rejonowego Ryszardowi Świtoniowi do 12, Piotrowi do 9 miesięcy więzienia. Obaj odsiadują karę do końca. Mimo dotychczasowej niekaralności Ryszardowi nie pozwala się skorzystać z przedterminowego zwolnienia po odbyciu 2/3 kary.

\+ + +

Podczas gdy Ryszard znajduje się jeszcze w areszcie tymczasowym, wiceprokurator Andrzej Nastuła wszczyna przeciw niemu śledztwo w sprawie o rzekomy zabór narzędzi w Polmozbycie, miejscu pracy Ryszarda.
23 stycznia 77 następujących uzasadnia pierwsze zatrzymanie i przeszukanie w KMC Kazimierza Świtonia:

> "W toku postępowania zaistniało uzasadnione podejrzenie, iż u Kazimierza Świtonia mogą znajdować się przedmioty pochodzące z kradzieży.
> W toku przeszukania Kazimierza Świtonia nie znaleziono wprawdzie przedmiotów pochodzących z kradzieży, jednakże znaleziono materiały zawierające wrogą PRL treść."

W kieszeniach i portfelu rewidowanego znaleziono mianowicie - wg protokołu ppor. Fryca - kartki z adresami Jerzego Andrzejewskiego, księdza Ludwika Wiśniewskiego, gen. Boruty-Spiechowicza, Adama Michnika itp.

26 stycznia 77 rewizja w mieszkaniu Świtoniów /powód: "kradzież skrzynki narzędziowej przez Ryszarda Świtonia"/ konfiskuje klucze dwustronne oraz następne materiały zawierające "wrogą treść". Z uzasadnienia wiceprokuratora Nastuły:

> "W trakcie przeszukania pomieszczeń Kazimierza Świtonia znaleziono druki, kopie i taśmy magnetofonowe, które wprawdzie nie mają związku z prowadzonym postępowaniem przygotowawczym, jednakże z uwagi na wrogą treść zostały zatrzymane do wyjaśnienia."

Tym razem zabrana zostaje maszyna do pisania "Continental". Następnym razem - zatrzymanemu w KMO 29 stycznia 77 Świtoniowi -zabiera się notes. Podczas rewizji przeprowadzonych 6 kwietnia 77 w mieszkaniach Kazimierza i jego ojca - skonfiskowane zostają niezależne wydawnictwa i wszystkie narzędzia przechowywane w garażu Wojciecha Świtonia, ojca Kazimierza. Zatrzymania, rewizje i konfiskaty uzasadniane są cały czas sprawą DS-170/78, prowadzoną rzekomo przeciw przebywającemu w areszcie Ryszardowi Świtoniowi. Ta sama sprawa powoduje jeszcze jedną szykanę wobec Kazimierza Świtonia: uniemożliwia mu widzenie się z aresztowanym synem.

Z listu K. Świtonia do Prokuratury Rejonowej w Katowicach /31 lipca 78/:

> "W oparciu o art. 246 §1 żądam wyjaśnienia, na jakiej podstawie pozbawiony zostałem przez 5 miesięcy możliwości widzenia się z synem/.../
> Naczelnik Aresztu ppłk. M. Zmysłowski oświadczył, że o zezwolenie należy zwracać się do prokuratury rejonowej. Natomiast wiceprokurator ob. Nastuła oświadczył mi w lutym br., że prowadzi śledztwo i nie wyda zezwolenia na widzenie. Jeszcze dnia 26 maja br. nie chciał dać nawet adwokatowi ob. Sile-Nowickiemu. W czerwcu odmówił również mojemu synowi Janowi, dopiero gdy 12 lipca br. zwróciłem się ponownie o zezwolenie, otrzymałem zaskakującą mnie odpowiedź, że nigdy śledztwa nie prowadził.
> Jest to umyślne wprowadzanie w błąd i lekceważenie obywateli."

Żadnych wyjaśnień w tej kwestii K. Świtoń nie otrzymuje. Za to przestaje istnieć sprawa Ryszarda nr DS-170/78 /choć zatrzymanych w związku z nią przedmiotów nigdy nie zwrócono/. Rozpoczyna się sprawa wiatrówki.

\+ + +

W 1973 r. K. Świtoń przywiózł z NRD wiatrówkę kaliber 4,4 mm. Zarejestrował ją w KMO w Katowicach. Po pewnym czasie oddał koledze do naprawy; z powodu braku części zamiennych nie mogła zostać naprawiona ani w tym stanie używana. K. Świtoń zapomniał o upływającym 28 lutego 1975 terminie ważności zezwolenia na jej posiadanie. W 78 r. kolega zdobywa nagle części zamienne, wiatrówkę naprawia i telefonicznie informuje o tym właściciela. Świtoń postanawia ofiarować wiatrówkę szkole, do której chodzi jego córka. 21 kwietnia 78 sekretariat szkoły sporządza akt darowizny; w tym momencie do sekretariatu wkracza MO. Świtoń zostaje zatrzymany na 48 godzin, a w jego domu przeprowadza się rewizję, o której postanowienie datowane jest dwa tygodnie wcześniej: 5 kwietnia. W uzasadnieniu mówi się o poszukiwaniu "przedmiotów, których posiadanie jest zabronione".

24 kwietnia 78 Kolegium d/s Wykroczeń przy Prezydencie miasta Katowic w składzie: przewodniczący Marian Pallusek, członkowie: Krystyna Szleja i Leon Kotowicz - ukarało Świtonia 5 tygodniami aresztu za nielegalne posiadanie broni.

Świtoń odwołuje się od orzeczenia do Sądu Rejonowego. Ale do tegoż sądu kieruje 28 kwietnia notatkę Komendant Miasta płk mgr Bolesław Jankowski. Notatka stwierdza n i e z g o d n i e z p r a w d ą, że Kazimierz Świtoń był dwukrotnie karany, i że:

> "... czyn obwinionego zawiera duży stopień szkodliwości społecznej, zaś orzeczona kara również w odczuciu społecznym jest niewspółmiernie niska do stopnia zawinienia."

Sąd Rejonowy pod przewodnictwem wiceprezesa J. Barczyka utrzymuje orzeczenie kolegium w mocy i 6 czerwca 78 pięciu funkcjonariuszy MO zabiera K. Świtonia do aresztu.

W ciągu miesięcy poprzedzających ten 5-tygodniowy areszt - oprócz wielokrotnych rewizji i zatrzymań, skazania i uwięzienia synów, zabrania prawa jazdy i pozbawienia możliwości zarobkowania - Kazimierz Świtoń prowadził w mieszkaniu punkt konsultacyjno-informacyjny Ruchu Obrony i zapoczątkowuje Komitet Wolnych Związków Zawodowych w Katowicach. Przez cały ten czas on i jego rodzina poddawani są różnorodnym prześladowaniom i szykanom. Dom, w którym mieszkają Świtoniowie /ul. Mikołowska 30/ znajduje się pod ciągłą obserwacją nie ukrywających się funkcjonariuszy MO i SB. Odwiedzający ich mieszkanie goście są legitymowani, nierzadko odprowadzani do KMO, przesłuchiwani, zatrzymywani na 48 godzin /np. redaktor "Robotnika" górnik Władysław Sulecki, członek KZWZZ Roman Kściuczek, członek KSS "KOR" Henryk Wujec i współpracownik KSS "KOR" Jerzy Geresz oraz wielu innych/.

Ze skargi K. Świtonia do Komendanta KD MO w Katowicach, 7 lutego 78:

> "W godzinach nocnych z 6 na 7 luty 1978 r. na podłodze klatki schodowej przed moim mieszkaniem nieznany osobnik namalował farbą olejną następujący napis: "tu mieszka złodziej, który okrada kościół." /.../ Zaznaczam, że jestem inwigilowany w dzień i w nocy przez kilku funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, dlatego wystarczy tylko zawezwać tych, którzy mieli dyżur tej nocy, a oni musieli widzieć sprawcę malowania."

Ze skargi K. Świtonia do Prokuratury Rejonowej w Katowicach, 5 kwietnia 78:

> "W dniu 5 kwietnia 1978 r. o godzinie 15[15] weszło do mojego mieszkania sześciu osobników. Na moje pytanie kim są, jeden z nich odpowiedział "jesteśmy robotnikami, ale nazwisk podawać nie będziemy". Natomiast na pytanie, po co przyszli, zaczęli chaotycznie wygrażać, my ci pokażemy ty cholero, my ci poprzestawiamy kanały w twoim globusie i całej twojej rodzinie, jak się nie uspokoisz, to ci kości poliCzymy.
>
> /.../ Kazałem im natychmiast opuścić mieszkanie, bo zatelefonuję na MO, wszyscy zaczęli się głośno śmiać, czym upewnili mnie, że nie są robotnikami, a reprezentują Służbę Bezpieczeństwa, ponieważ kilku z nich rozpoznaliśmy z żoną, są to funkcjonariusze SB, którzy na codzień nas inwigilują.
>
> Dopiero gdy zobaczyli, że biorę aparat fotograficzny, pospiesznie uciekli z mieszkania, krzycząc na klatce schodowej "my tu jeszcze wrócimy i z wami się rozprawimy."

Na żadną ze skarg nie otrzymał odpowiedzi.

8 kwietnia 78 w pobliżu miejsca zamieszkania Świtoniów, na witrynach sklepowych, na murach domów i szkół, do których chodzą ich córki -

- "nieznani sprawcy" rozklejają ulotkę nieprawdopodobnie obelżywej treści. Ulotka podpisana: "Mieszkańcy Węgorzewa i Katowic" rozpoczyna się od słów:

> "Wśród nas w Katowicach żyje i mieszka niejaki Kazimierz Świtoń, który w okresie okupacji służył hitlerowskim najeźdźcom, znęcał się i mordował Polaków. Chodził w wysokich butach oficerskich z pejczem, którym katował polskie dzieci i starców."

"Zbrodniarz wojenny" Kazimierz Świtoń w chwili skończenia wojny miał lat trzynaście.

Świtoń pisze skargę do Prokuratury Generalnej PRL. Ta przesyła ją Prokuraturze Wojewódzkiej. Ta nie udziela Świtoniowi żadnej odpowiedzi.

Świtoniowie mają być w społeczeństwie Katowic izolowani i osamotnieni. Rodzina "kryminalistów", "wojennego zbrodniarza", nachodzona przez SB i MO, rewidowana, zatrzymywana, bezkarnie lżona, żyje pod nieustannym terrorem. Kontakt z nią ma być niebezpieczny także dla otoczenia.

Ze skargi narzeczonej Ryszarda Świtonia, Grażyny Kosieckiej, wykwalifikowanej przedszkolanki, 12 lipca 78:

> "W styczniu br. wezwał mnie wizytator d/s kadrowych ob. mgr Sławomir Świątecki, który oświadczył, że tylko ukończenie eksternistycznego Liceum Pedagogicznego dla Wychowawczyń Przedszkoli zagwarantuje mi dalszą pracę w wymienionym zawodzie. /.../ w/w Liceum ukończyłam dnia 30 czerwca 78 r.
> Po otrzymaniu świadectwa w dniu 5 lipca br. zwróciłam się do mgr Świąteckiego z prośbą o przedłużenie umowy o pracę, który oświadczył w obecności świadka, że otrzymał list z MO zabraniający zatrudnienia mnie z braku ideowo-politycznej postawy oraz że zadaję się z rodziną kryminalistów, ponieważ kocham Ryszarda Świtonia..."
> "/.../ jeżeli to ma być sposób na odstraszenie mnie od rodziny Świtoniów, której ojciec Kazimierz Świtoń jest znanym w całym kraju działaczem opozycyjnym, to zapewniam, że to przyniesie odwrotny skutek."

\+ + +

W ciągu78r. do października Kazimierz Świtoń spędza 12 razy po 48 godzin w areszcie. Zatrzymywany jest w Katowicach, Warszawie, Łodzi. Przez 5 tygodni odbywa karę aresztu pod zmyślonym pozorem. Wreszcie 14 października - w biały dzień, po wyjściu z katowickiego kościoła Św. Piotra i Pawła, na oczach tłumu ludzi i własnej żony - zostaje napadnięty przez czterech cywilnych napastników. Czepia się krat kościelnego ogrodzenia, osobnicy szarpią go, biją, odrywają jego ręce od krat, wloką do oczekującego samochodu, wrzucają do wozu bezwładnego, ze zwisającymi przez otwarte drzwi nogami. Następnie w trybie przyspieszonym zostaje 16 października skazany przez kolegium d/s wykroczeń na dwa miesiące aresztu - w oparciu o art. 51 kodeksu wykroczeń. Artykuł ten mówi o wywoływaniu zbiegowiska.

Skazanym na areszt przez kolegium d/s wykroczeń przysługuje prawo widzenia się z rodziną i adwokatem. Świtoniowi nie pozwala się z niego korzystać. Rodzinę informuje się fałszywie o miejscu jego pobytu. Adwokat, mec. Siła-Nowicki, który w imieniu Świtonia składa odwołanie od orzeczenia kolegium do Sądu Rejonowego, przyjeżdża daremnie do więzienia, w którym przebywa Świtoń. Informowany najpierw, że aresztant przewieziono na wizytę lekarską, wraca po kilku godzinach, aby dowiedzieć się, że furgonetka więzienna, wiozaca Świtonia, uległa defektowi i nie może powrócić. Obrońca Świtonia musiał wracać do Warszawy nie porozumiawszy się z oskarżonym. /Na rozprawie okaże się, że Świtoń przez cały czas nie opuszczał więzienia./

Na 4 listopada wyznaczono rozprawę w Sądzie Rejonowym. Kilka dni przedtem KZWZZ w Katowicach wystosował apel do świadków zajścia, aby zgłaszali się do rodziny obwinionego. Kolportujące ten apel osoby są za-

trzymywane przez MO. Jednocześnie dom zamieszkały przez rodzinę Świtonia jest przez funkcjonariuszy MO i SB oblężony. Stoją oni nawet na klatce schodowej, legitymują wchodzących i wychodzących. Terror policyjny wzmaga się.

Na dzień przed sprawą w sądzie w mieszkaniu Świtoniów MO i SB przeprowadzają rewizję i zabierają kartkę z nazwiskami i adresami świadków. Tegoż dnia zatrzymano na 48 godzin - nie byli więc obecni na rozprawie ojca - dwóch synów Świtonia, Jana i Piotra. Podczas 7-godzinnego przesłuchania Piotr mdleje, wzywa się do KMO pogotowie. W dniu rozprawy zatrzymani są aż do jej zakończenia udający się na nią działacze KZWZZ Spyra i Mnich oraz redaktor "Robotnika" Sulecki.

Nim doszło do rozprawy odwoławczej od orzeczenia kolegium d/s wykroczeń, Prokurator Rejonowy w Katowicach tenże ob. Nastuła przedstawia Kazimierzowi Świtoniowi zarzut z art. 234 kk - czyli o czynną napaść na czterech funkcjonariuszy MO. Całkowita i oczywista fikcja tego zarzutu ostatecznie obnaża całe bezprawie, z jakim mamy tu do czynienia: mianowicie Sąd Rejonowy ma sądzić obwinionego o wywołanie zbiegowiska, milicjanci-świadkowie zeznają, że musieli użyć siły wobec nie chcącego się im wylegitymować "osobnika" - zaś prokurator wszczyna jednocześnie śledztwo w sprawie pobicia czterech funkcjonariuszy MO przez tegoż obwinionego. W jednym i drugim przypadku raz nie pobici, raz pobici są ci sami świadkowie-milicjanci.

Z Raportu KSS "KOR" dla Amnesty International, 8 listopada 78:

> "W dniu 4.11.78 o godzinie 9-tej przed Sądem Rejonowym w Katowicach odbyła się rozprawa Kazimierza Świtonia.
>
> Kazimierz Świtoń i jego żona zgodnie zeznali, że przy wyjściu z kościoła zostali napadnięci przez czterech nieznajomych osobników w cywilu, którzy przemocą rozdzielili małżonków, wyciągnęli Świtonia z terenu kościelnego i dotkliwie pobili wlokąc w kierunku oczekującego samochodu. W tym momencie do wzywającej pomocy Świtoniowej podszedł umundurowany policjant żądając, aby udała się do domu.
>
> Zeznania małżonków zgadzały się w najdrobniejszych szczegółach, przy czym podkreślić należy, że nie widzieli się oni od momentu zajścia, nie mogli się więc ze sobą porozumieć.
>
> Świtoniowa wróciwszy po chwili na miejsce zajścia zobaczyła, że dwóch policjantów wciąga przemocą jej męża do samochodu. Sprawiał on wrażenie człowieka pobitego do nieprzytomności, co potwierdzali również krzyczący z oburzenia przechodnie. Oboje Świtoniowie znów zgodnie w szczegółach opisali reakcję przechodniów wyraźnie wstrząśniętych zachowaniem policjantów. Opis zachowania policji, znany Świtoniowej na podstawie relacji naocznych świadków, znajduje potwierdzenie w zeznaniach oskarżonego.
>
> Świtoń zeznaje również, że na skutek pobicia odniósł szereg obrażeń; między innymi uszkodzono mu lewą rękę. Żądał pomocy lekarskiej, a także wyników prześwietlenia. Lekarz więzienny twierdził, że obrażenia same się wygoją i odmówił mu okazania wyników badań radiologicznych. Parę dni przed rozprawą rękę rozbandażowano, nadal nie jest jednak władna, a przy tym wyraźnie opuchnięta.
>
> Zeznający na rozprawie policjanci ppor. Stefan Forma i kpr. Waldemar Grabara stwierdzili zgodnie, że postępowanie ich było całkowicie poprawne. Nie zauważyli żadnych napastników, natomiast widząc zdradzającego niepokój nieznanego im osobnika chcie-

Przeciwko Świtoniowi toczy się bowiem, jak już wspominaliśmy, śledztwo o czynną napaść na czterech funkcjonariuszy MO /zagrożenie do lat 8/, jakkolwiek stan faktyczny przedstawiany przez samych funkcjonariuszy MO na rozprawie wykazuje absurdalność podobnego zarzutu."

Na ręce biskupa Herberta Bednorza KSS "KOR" skierował 30 października apel do społeczeństwa Górnego Śląska o udzielenie pomocy terroryzowanej rodzinie Świtoniów. Kończy się on słowami:

"Zwracamy się z gorącym apelem do całego Społeczeństwa Górnego Śląska, do Kościoła na Śląsku i jego hierarchii, do jego współparafian, którzy znają go jako człowieka prawego i czynnego - by nie pozwolili cierpieć Kazimierzowi Świtoniowi i jego rodzinie w samotności, by wzięli go publicznie w obronę, by otoczyli jego rodzinę opieką."

+ + +

KSS "KOR" zdaje sobie sprawę ze szczególnej bezwzględności metod, stosowanych przez władze województwa katowickiego wobec społeczeństwa Zagłębia i Śląska. Do zniszczenia egzystencji jednej ludzkiej rodziny katowickie władze partyjno-państwowe uruchomiły aparat ścigania, administrację i sąd.

Nikogo poza synami Świtonia nie skazanoby tak niesprawiedliwie za p o s t a w i o n e im zarzuty. Nie dość tego: po wyjściu z więzienia obu chłopców wyrzucono z pracy. Piotr wyszedłszy na wolność, nie mógł wrócić do szkoły. Uczył się w liceum dla pracujących. Zwolniony z pracy musiał przerwać naukę.

Ilustracją terroru panującego w tym województwie może być przykład kobiety, która przed rozprawą Świtonia w Sądzie Rejonowym 4 listopada próbowała zgłosić się na świadka napaści na niego, pobicia go i wciągnięcia do samochodu. Jesteśmy w posiadaniu jej zeznań; ze zrozumiałych względów nie ujawniamy jej nazwiska.

Bojąc się wejść do obstawionego przez policję domu Świtoniów prosiła kolejno ekspedientki w okolicznych sklepach, aby przekazały jej nazwisko i adres żonie Świtonia. Ekspedientki odmawiały tłumacząc się strachem. Bał się jej pomóc także 13-letni chłopiec z pobliskiego doé mu. Kobieta zdecydowała się sama wejść do mieszkania Świtoniów. Już na klatce schodowej milicjant żądał od niej wyjaśnień i dowodu osobistego. Wystraszona kobieta uciekła.

W takiej sytuacji musimy odwołać się do całego polskiego społeczeństwa, polskiej emigracji i opinii międzynarodowej.

Proces Kazimierza Świtonia jest sfabrykowany. Obrońca oskarżonego mec. Władysław Siłaé-Nowicki złożył w Prokuraturze Rejonowej wniosek o umorzenie toczącego się postępowania karnego. Domagajmy się wszyscy uwolnienia Kazimierza Świtonia i zaprzestania prześladowań jego i jego rodziny.

KOMITET SAMOOBRONY SPOŁECZNEJ "KOR"